

## WPROWADZENIE

*This is a dark time, my friends. A time of nationalism and racism, of cruelty and fanaticism. A time when the values and principles that sustain our civilisation are under siege.*

Isabel Allende, pisarka i emigrantka polityczna, w czasie uroczystości National Books Awards, 15 listopada 2018 r.

Sytuacja międzynarodowa w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy być może nie wyglądała tak ponuro, jak mogłoby to wynikać ze słów świetnej chilijskiej pisarki. Porządek międzynarodowy „trzeszczał w szwach”, ale nic nie zapowiadało przesilenia w postaci wielkiej wojny. Niektóre ogniska zapalne ulegały nawet wygaszaniu (Korea, Syria, Etiopia-Erytrea). Zapowiadane przez Trumpa wojny handlowe, które mogłyby być powrotem do czasów z lat 20. i 30. poprzedniego stulecia, są jeszcze powstrzymywane przez negocjacje i nieformalne kompromisy. Nawet szczyt klimatyczny w Katowicach nie zakończył się zapowiadaną porażką<sup>1</sup>. Szkoda jedynie, że strona polska, gospodarz konferencji, przez swoje demonstracyjne przywiązanie do energetyki opartej na węglu okazała się jednym z głównych sojuszników CO<sub>2</sub>, który jest uważany za największego wroga życia na Ziemi. Można byłoby wymienić jeszcze kilka pozytywnych wydarzeń, choćby zwycięstwo demokratów w wyborach do Kongresu USA, co pozwoli poskramiać ekstrawagancje prezydenta Trumpa, także w sprawach międzynarodowych. Na uboczu wielkiej polityki zdarzył się inny, niedoceniany sukces. Macedonia i Grecja porozumiały się co do zmiany nazwy tej pierwszej (na Północną Macedonię), co otworzy jej drogę do rozmów, także o członkostwie, z UE i NATO. Trwający od 27 lat spór został pozytywnie zakończony dzięki porzuceniu destrukcyjnych nacjonalistycznych postaw po obu stronach i postawieniu na patriotyzm, który buduje, jako przykład dla obu krajów i trudnego regionu.

\* \* \*

Jednak jeśli spojrzeć na politykę międzynarodową w skali makro, to ocena będzie odmienna. **Faktem zasadniczym jest triumfalny powrót *power politics***, a to nigdy nic dobrego światu nie wróżyło. Ostatnie dwa, owszem skrajne, wydania logiki tej polityki – przełom XIX/XX w. oraz lata 30. XX w. – skończyły się źle. Henry A. Kissinger powiedziałby zapewne, że ten pierwszy przypadek poprzedzony był mimo wszystko okresem długiego pokoju, który pozwolił Europie fantastycznie rozwinąć się gospodarczo. Działo się to jednak, jak wiemy, kosztem mniejszych narodów, w tym Polski, a koniec był taki sam – wielka wojna. Niektórzy znani badacze stosunków międzynarodowych, np. John J. Mearsheimer, witają ten fakt z satysfakcją, jako powrót do „naturalnego stanu rzeczy”, czyli do realizmu w polityce

---

<sup>1</sup> R. Stefanicki, „Świat widziany przez różowe okulary”, *Gazeta Wyborcza* (dalej: *GW*) z 28 grudnia 2018 r.; W. Gadomski, „Wiemy, że niewiele wiemy”, *GW* z 29–30 grudnia 2018 r.

i stosunkach międzynarodowych<sup>2</sup>. Lecz przecież równie naturalnym stanem rzeczy jest pokój i współpraca międzynarodowa, wprawdzie chętnie zakłócanie przez zło, które jest immanentną częścią kondycji człowieka i całych zbiorowości, ale które wcale nie jest bardziej naturalne od dobra, w polityce kojarzonego z nurtem liberalnym (lub idealistycznym)<sup>3</sup>. Jest on równie realistyczny, realnie istniejący, jak postulowany przez Mearsheimera zoologiczny realizm. **To przecież dzięki okresom liberalizmu dokonywał się postęp w życiu międzynarodowym.**

Lodołamaczem torującym drogę *power politics* wśród „gruzów” liberalnego porządku międzynarodowego są Stany Zjednoczone Donalda Trumpa. Była o tym mowa już w poprzednim wydaniu *Rocznika Strategicznego*. Powrót *power politics*, przyczyny, uwarunkowania oraz możliwe konsekwencje tego zjawiska są tematem specjalnym obecnego wydania *RS*. Pierwszą ofiarą powrotu do przeszłych instynktów i praktyk jest Zachód, a bardziej konkretnie stosunki transatlantyckie. W logice *power politics* nie ma miejsca na przyjaźnie i wartości, nawet te, które są owocem długich, nierzadko dramatycznych doświadczeń, które były fundamentem pokoju, bezpieczeństwa i dobrobytu całych grup państw i społeczeństw, jak było to w przypadku Zachodu – wszak geopolitycznie uformował się on pod wpływem doświadczenia dwóch wojen światowych. Ostatnie kilkanaście miesięcy to festiwal kolejnych przejawów pogłębiającego się rozdźwięku między Europą a UE, od szczytu NATO w 2018 r. po monachijską konferencję bezpieczeństwa w lutym 2019 r. Szczególnie przygnębiające było całkowite zlekceważenie przez Trumpa sensu obchodów stulecia zakończenia I wojny światowej (Paryż, listopad 2018 r.)<sup>4</sup>. To przecież w latach 1917–1920 Ameryka (Thomasa Woodrowa Wilsona, zwanego idealistą) po raz pierwszy włączyła się w tworzenie porządku międzynarodowego, a uczyniła to wspólnie z krajami Europy. Tamten sojusz i współpraca, powtórzone w latach II wojny światowej (z udziałem kolejnego idealisty Franklina D. Roosevelta), stały się kamieniem węgielnym wspólnoty atlantyckiej oraz pokojowego porządku międzynarodowego w całym czasie po 1945 r.

Sto lat później, w połowie 2018 r., Kongres Stanów Zjednoczonych poczuł się zmuszony do przyjęcia (miażdżącą większością) rezolucji zapobiegającej wyjściu USA z Sojuszu Atlantyckiego. A stało się to w reakcji na **doniesienia mówiące o tym, że Trump kilkakrotnie rozważał ze swymi pracownikami opuszczenie NATO**. Uważał bowiem Sojusz za zbyt kosztowny dla Stanów Zjednoczonych<sup>5</sup>. Na dorocznym spotkaniu w Monachium w 2019 r. europejscy uczestnicy nie kryli, że stracili wiarę w zainteresowanie Trumpa utrzymaniem sojuszniczych więzi w obrębie Zachodu. Trump się nie zmieni, powtarzali, bo przecież traktuje on tradycyjnych sojuszników jak gospodarczych rywali, a przywództwo jak dyktat. „Jeśli sojusz staje

<sup>2</sup> J.J. Mearsheimer, *The Great Delusion: Liberal Dreams and International Realities*, Yale University Press, New Haven–London 2018. Notabene jest on również autorem wydanej w 2014 r. *The Tragedy of Great Power Politics*.

<sup>3</sup> J.W. Bartyzel, „Mało kto ma odwagę bronić liberalizmu”, *Rzeczpospolita* (dodatek Plus Minus) z 7–8 kwietnia 2018 r.

<sup>4</sup> A. Applebaum, „Gorzko-słodkie obchody ujawniają złowieszcze rozłamy w porządku współczesnego świata”, *Wyborcza.pl*, 16 listopada 2018 r.

<sup>5</sup> The Editorial Board, „Saving NATO”, *The New York Times* (dalej: *NYT*) z 26 stycznia 2019 r.

się jednostronny i transakcyjny, przestaje być sojuszem” – mówił dyrektor berlińskiego biura German Marshall Fund, instytucji, która przez dziesięciolecia uosabiała transatlantycką więź. Szczególnie musi niepokoić fakt, że stosunki USA–Niemcy stawały się otwarcie antagonistyczne. Kanclerz Merkel straciła swą wcześniejszą wyrozumiałość dla polityki Trumpa. Wprawdzie wiceprezydent Pence deklarował odbudowę amerykańskiego przywództwa Zachodu, lecz tego typu słowa brzmiały tam po orwellowsku, bo nikt nie akceptował takiego przywództwa ani nie chciał za nim podążać (z wyjątkiem polskiego prezydenta i rządu). Jak pisano po konferencji, w każdej konkretnej sprawie „rozdźwięk między Trumpem a Europą stawał się otwarty i pełen złości”<sup>6</sup>.

Co się zaś tyczy wiarygodności Sojuszu (każdego sojuszu), to jakkolwiek dwuznaczność po którejkolwiek z jego stron ją rujnuje i wystawia na próby jej testowania przez siły zewnętrzne, w danym przypadku przez Rosję i Chiny. I przecież, wbrew temu, co często sądzi się w Polsce, nie chodzi wprost o jakiegokolwiek inicjatywy militarne ze strony Rosji wymierzone w państwa Sojuszu, lecz o podmywającą jego spoistość aktywność o charakterze politycznej dywersji przy użyciu legalnych i nielegalnych środków finansowych, wsparcia dla sił prawnicowo-autorytarnych, które będą rozbijać polityczno-ustrojową jedność Zachodu, destabilizujących ataków informatycznych deformujących demokratyczne procedury (czyli mające wpływ na wybory parlamentarne czy prezydenckie). A na tego typu działalność prezydent Putin dostał od Trumpa przyzwolenie<sup>7</sup>. Wszak obaj reprezentują podobną polityczną mentalność, wrogość wobec UE oraz instytucji wielostronnych. **W naszej części świata to zatem Rosja Putina jest beneficjentem powrotu *power politics* i sprawnie płynie na tej fali tuż za „USS Trump”.**

Rosja, dzięki swej przebiegłości i obecnej słabości UE, może przejściowo skorzystać z koniunktury stworzonej przez Trumpa, lecz na dłuższą metę okaże się raczej „pożytecznym idiotą” w rękach Chin, z którymi tworzy obecnie antyzachodnią koalicję (co za ironia historii, że częściowym uczestnikiem tej koalicji jest prezydent USA!). W skali globalnej i bardziej długofalowo beneficjentem *power politics* będą Chiny. Ich wzrost ku potędze i pozycji numer jeden w świecie jest oczywiście, choćby tylko ze względów statystycznych, nie do zatrzymania. Środki tego wzrostu pochodzą z Zachodu i przeciwko pozycji Zachodu będą – już są – wykorzystywane. W logice *power politics* Chiny czują się znacznie lepiej niż Zachód, w którego tradycji politycznej przeplata się realizm z idealizmem i liberalizmem. Ten ostatni dał zresztą Zachodowi wielkość i pozwolił mu stworzyć konstrukcję istniejącego porządku międzynarodowego. Stany Zjednoczone odwróciły się od porozumień wielostronnych, których były zwornikiem na obu podstawowych kierunkach (atlantyckim i pacyficznym), oraz ignorują atut w postaci jedności Zachodu, co nie tylko unie możliwia miękkie powstrzymywanie Chin w polityce międzynarodowej, ale wręcz

<sup>6</sup> S. Erlanger, K. Bennhold, „Rift between Trump and Europe is now open and angry”, *NYT* z 18 lutego 2019 r.; A. Applebaum, „Wiceprezydent USA czekał na oklaski. Nie dostał ich”, *Wyborcza.pl*, 22 lutego 2019 r.

<sup>7</sup> S. Talbott, „Zmowa Trumpa z Putinem to już nie przypuszczenie – to fakt”, *Politico*, za: *Onet.pl*, 28 stycznia 2019 r.

otwiera przestrzeń, którą Pekin spokojnie wypełnia. Właśnie doceniając imponujący rozwój Chin i gigantyczny potencjał, który potrafiły zbudować w krótkim czasie, trzeba się niepokoić międzynarodowymi implikacjami takiej ewolucji sytuacji. Miał bowiem rację George Soros, który przemawiając na tegorocznym forum w Davos, wskazał na Chiny i ich miękki totalitaryzm jako główne i bezprecedensowe zagrożenie dla społeczeństw otwartych. Chiny, mówił, „nie są wprawdzie jedynym autorytarnym reżimem na świecie, lecz najbogatszym, najsilniejszym i technologicznie najbardziej zaawansowanym”<sup>8</sup>. Nie ma wątpliwości, że jeśli będą kształtować porządek międzynarodowy, oddziaływać na różne państwa i regiony, w sferze gospodarczej, społecznej i politycznej, to będą to czynić na obraz i podobieństwo swoje<sup>9</sup>.

Beneficjentów chaotycznej abdykacji USA z roli przywódcy wolnego świata jest więcej, ale są to głównie autorytarne państwa i ich despotyczni przywódcy, odpowiedzialni za śmierć swoich poddanych (Korea Północna) czy za ofiary wojen, w które się angażują (np. Arabia Saudyjska). Zamiłowanie do nich, od Putina począwszy, a niekiedy wręcz parasol nad ich zbrodniczymi czynkami (sprawa mordu na opozycyjnym saudyjskim dziennikarzu), choć przecież nie tylko to, jest wkładem USA w dramatyczne obniżenie standardów moralnych w polityce i stosunkach międzynarodowych. Ameryka w przeszłości chciała i często była punktem odniesienia dla innych w tym wymiarze polityki i życia międzynarodowego. Obecnie także nim jest, ale w negatywnym sensie.

Na tle USA, Chin czy Rosji, które czują się w żywiole *power politics* jak ryby w wodzie, pozycja Europy, nadal zorganizowanej w Unii Europejskiej, jest znacząco słabsza. Zaczyna jej brakować partnerów do utrzymywania cywilizowanych norm stosunków międzynarodowych, do zapewniania żywotności ważnym instytucjom wielostronnym służącym pokojowi i sprawiedliwości<sup>10</sup>, tym bardziej że UE nie wyszła jeszcze ze stanu kryzysowego, a jednocześnie właśnie teraz jest osłabiana opuszczeniem Wspólnoty przez Wielką Brytanię. Brexit to nie tylko triumf krótkowzrocznego populizmu i braku odpowiedzialności – to widać szerzej w Europie – lecz także objaw głębokiego kryzysu zdrowego rozsądku niezbędnego w każdej trudnej sytuacji politycznej<sup>11</sup>. Krucho i chwiejąca się Europa (UE) staje przed kolejnymi trudnymi wyzwaniami: utrzymania wewnętrznej spójności wobec sił, które są jej wrogie (np. partie rządzące w Polsce i na Węgrzech, nacjonałisci w innych krajach członkowskich), zapewnienia bezpieczeństwa w obliczu kryzysu gwarancji

<sup>8</sup> J. Miller, „China’s Xi Jinping ‘most dangerous’ to free societies, says George Soros”, BBC World News, 25 stycznia 2019 r.

<sup>9</sup> Zob. zwłaszcza dodatek do *GW* pt. „Więcej świata”, którego temat specjalny brzmi: *Imperium chińskie podbija glob. Koniec dominacji zachodniego świata*, 14 listopada 2018 r.

<sup>10</sup> S. Biscop, *1919–2019: How to Make Peace Last? European Strategy and the Future of the World Order*, Egmont Security Policy Brief, styczeń 2019. Autor przypomina UE lekcje płynące na dziś z doświadczenia porządku międzywojennego: 1) porządek, którego celem jest utrzymanie jakiegoś wielkiego mocarstwa poza systemem, musi upaść; 2) jeśli łamanie zasad nie pociąga za sobą konsekwencji, porządek traci wiarygodność i w końcu upada; 3) jeśli wielkie mocarstwo odmawia inwestowania w światowy porządek, nie może oczekiwać, że zrobią to inni; 4) państwa nie ulegają z własnej woli przymusowi innych państw, zatem porządek narzucony, lecz nieakceptowany, nie przetrwa zbyt długo.

<sup>11</sup> W.M. Orłowski, „Imperium Końca Rozsądku”, *Rzeczpospolita* (dalej: *Rz*) z 17 stycznia 2019 r.

NATO, nowej fazy wyścigu zbrojeń (koniec INF)<sup>12</sup>, dywersyjnej działalności Rosji znajdującej swoje oparcie w licznych piątach kolumnach, zwłaszcza w Europie Środkowej, odparcia konfrontacyjnego kursu administracji Trumpa, zakamuflowanej w swych długofalowych celach ofensywy Chin. Niedawnej normatywnej potędze globalnej trudno się będzie obronić, czyli obronić interesy państw członkowskich w świecie *power politics*, o ile same państwa członkowskie nie będą budować jej siły i spójności, o ile one same nie poddadzą się logice *power politics*. Jeden z najbardziej przenikliwych polskich publicystów Jacek Żakowski stawia hipotezę, że polityka rządzącego Polską PiS jest właśnie zgłaszaniem akcesu do takiej gry<sup>13</sup>. Akceptując z widoczną radością tę logikę, rządzący Polską przypominają indyki, które cieszą się na zbliżające święta<sup>14</sup>.

\*

Mord polityczny na prezydencie Gdańska Pawle Adamowiczu, który wstrząsnął Polską i odbił się szerokim echem w Europie, stanowił apogeum w polityce kontrolowanego zastraszania stosowanej przez obóz władzy od końca 2015 r. Ta polityka była nieodłączną częścią szerszej strategii zmierzającej do stworzenia systemu politycznego zapewniającego nieograniczoną trwałość i arbitralność władzy obozu rządzącego. Od ostatnich miesięcy 2018 r. seryjnie zaczęły się w końcu ujawniać patologie, afery i schorzenia, równie nieodłączne dla tego sposobu sprawowania władzy i dla ludzi, którzy są z nią związani i bez których nie mogłaby być sprawowana.

**Polityczny mord na prezydencie Adamowiczu (13 stycznia 2019 r.) był nieuniknioną konsekwencją sposobu sprawowania władzy przez siłę polityczną rządzącą w Polsce od listopada 2018 r.** Chodzi o taktykę kontrolowanego zastraszania opozycji politycznej oraz wszystkich innych otwarcie manifestujących swój sprzeciw wobec stylu rządzenia Polską w ciągu poprzedzających trzech lat. Owo systematyczne zastraszanie miało różne przejawy, od tolerowanej przemocy wobec uczestników pokojowych demonstracji (przedstawiciele władzy, jak wicemarszałek sejmu pos. Beata Mazurek, publicznie wykazywali zrozumienie dla tego rodzaju aktów), przez bierność prokuratury wobec ugrupowań skrajnie prawicowych i faszystujących, które nawołują do przemocy lub zapowiadają jej użycie wobec „wrogów ojczyzny” czy „zdrajców” (stawianie szubienic z wizerunkami polityków opozycji, wysyłanie do nich „aktów zgonu”), agresywną, dehumanizującą retorykę (ludzie „gorszego sortu”, czyli coś w rodzaju „*untermenschów*”), po nękanie najściami służb, nakazami prokuratorskimi i karami finansowymi, ostrą propagandę w stylu gorszym niż w czasie stanu wojennego. Szczególnie nikczemne i złowrogie były oszczerstwa i insynuacje produkowane masowo przez byłe publiczne media realizujące obecnie linię partii rządzącej wobec ludzi życia publicznego, którzy

<sup>12</sup> A. Słabisz, „Początek nowego wyścigu zbrojeń”, *Rz* z 4 lutego 2019 r.; P. Buras, „Europa w cieniu rakiet”, *Rz* z 13 lutego 2019 r.

<sup>13</sup> J. Żakowski, „Szaleństwo czy metoda”, *Polityka* z 3 października 2018 r. (autor twierdzi, że przywódca PiS, wierząc w nadejście świata Hobbesa, zaczął zmieniać Polskę zgodnie z tym obrazem).

<sup>14</sup> W. Jakóbk, „Razem różniej mimo wszystko”, *Rz* z 20 lutego 2019 r. (autor pisze, że narastająca rywalizacja mocarstw to zła wiadomość dla Polski).



nie podobali się władzy, których władza chciała pozbawić stanowiska – tak było w szczególności wobec prezydenta Gdańska. Nie przypadkiem te media nazywane są przez Polaków „szczyjnią”. Władza w sposób świadomy i całościowy tworzyła klimat psychicznej (werbalnej) przemocy, która torowała drogę do aktów przemocy fizycznej. Wypuszczony kilka tygodni wcześniej morderca prezydenta Adamowicza nie krył swoich poglądów politycznych (nienawiści do jednej z partii opozycyjnych, z którą utożsamiał prezydenta Gdańska, oraz admiracji dla wodza obozu rządzącego). W takim klimacie morderca miał „prawo” liczyć na „rozumienie”, a nawet bezkarność. Mordercy ks. Jerzego Popiełuszki uważali podobnie. Owszem, można przyjąć, że ten czyn był przekroczeniem niewidzialnej granicy w taktyce władzy zmierzającej do systematycznego zastraszania opozycji, swoistym wypadkiem przy pracy. Jednak jak pokazuje historia, takie czyny są nieuchronną konsekwencją tego rodzaju polityki. Nie wszystko da się kontrolować. Nie da się czasem kontrolować nawet kontrolowanego zastraszania. Rzecz symptomatyczna: mordu dokonano w trakcie gdańskiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (także znienawidzonej przez prorządowe media), w chwili gdy Paweł Adamowicz wypowiadał słowa: „Gdańsk jest dobry, Gdańsk jest szczodry, Gdańsk dzieli się solidarnością...”. Słowa, które są odwrotnością polityki obozu władzy<sup>15</sup>.

Zabójstwo prezydenta Gdańska pozostanie dramatyczną „wizytówką” polityki czasu, w którym zostało dokonane. Jej cechą było prawne i pozaprawne usuwanie wszelkich przeszkód na drodze do pełni władzy partii rządzącej Polską od listopada 2015 r.<sup>16</sup> **W politologii taki system władzy, którego budowa jest na ukończeniu w Polsce, nazywa się czasem „kratokracją”.** Przypomniał o tym w styczniu 2015 r. jeden z ideologów obozu władzy Krzysztof Szczerski (obecnie minister w kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy). Przypisywał taką intencję ówczesnie rządzącej koalicji, lecz, jak się miało jeszcze w tym samym roku okazać, była to zapowiedź planu politycznego jego własnej partii, która szczęśliwym (dla Polski nieszczęśliwym) zbiegiem okoliczności przejęła władzę w 2015 r. Istotą tego systemu jest „władza dla władzy”, co polega na tym, że siła zdobywająca władzę zmienia system polityczny państwa w taki sposób, iż jej władza jest ciągle replikowana. Choć nie jest to jego zdaniem autokracja, to demokratyczne procedury i standardy stają się jedynie fasadą, społeczeństwo w takim systemie bowiem nie jest w stanie zmienić władzy. Demokracja, której w Polsce nie ma, pisał wtedy Szczerski, opiera się na następujących zasadach: 1) faktycznej możliwości zmiany władzy, 2) zasadzie politycznej równowagi, czyli równoważnej systemowej roli partii rządzących i opozycyjnych, 3) otwartej konkurencji politycznej, w której popierający opozycję nie ponoszą żadnego ryzyka (np. utraty pracy, awansu, kontraktu itp.)<sup>17</sup>. I wtedy, i dzisiaj

<sup>15</sup> B. Chrabota, „Jednak zbrodnia polityczna”, *Rz* (dodatek Plus Minus) z 19–20 stycznia 2019 r.; M. Chrzan, „Wiadra jadu przez lata”, *GW* z 15 stycznia 2019 r. („Przed nożem były tysiące słów” – pisał autor artykułu); J. Kurski, „Testament Adamowicza”, *GW* z 21 stycznia 2019 r.; B. Chrabota, „Koniec wieku niewinności”, *Rz* z 15 stycznia 2019 r.; W. Ferfecki, „Tak po ludzku dobry i życzliwy”, *Rz* z 15 stycznia 2019 r.

<sup>16</sup> R. Socha, „Zamach”, *Polityka* z 16 stycznia 2019 r.; J. Baczyński, „Zbrodnia i polityka”, *Polityka* z 23 stycznia 2019 r.; T. Sławek, „Ludzi dobrej woli jest więcej”, *Tygodnik Powszechny* z 27 stycznia 2019 r.

<sup>17</sup> K. Szczerski, „Nomenklatura wiecznie żywa”, *Rz* z 23 stycznia 2015 r.

wiadomo, że Szczerski się mylił. Jego partia wygrała w kolejnych miesiącach wybory prezydenckie i parlamentarne. I... natychmiast przystąpiła do tworzenia takiego właśnie systemu. Zasadę drugą i trzecią już unieważniła, a „efektem ubocznym” dążenia do unieważnienia pierwszej było zabójstwo prezydenta Gdańska. Bo warto pamiętać, że pierwsza część tego terminu (kratokracja) pochodzi od Kratosy, który w mitologii greckiej uosabiał przemoc. Tego w Polsce po 1989 r. nie było. Stało się to polityką realną dopiero od zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości jesienią 2015 r. Prof. Mirosław Wyrzykowski, pisząc o demontażu ustrojowych podstaw demokracji w Polsce, odwołał się do pojęcia „stanu ustawowego bezprawia” (G. Radbruch), który zaczął charakteryzować ustrój RP PiS<sup>18</sup>.

Taki system rządzenia został od tej pory w Polsce twórczo rozwinięty, ale wszystkie zamierzone zmiany i działania były jego budowie obsesyjnie podporządkowane<sup>19</sup>. Można było odnieść wrażenie, że dla obozu rządzącego nie ma życia poza władzą – pełną, arbitralną i bezkarną. Po przejęciu we wcześniejszym okresie i podporządkowaniu interesom partii prostych instrumentów sprawowania władzy w logice kratokracji – mediów publicznych, służb specjalnych, prokuratury, a ponadto po szybkiej rozprawie z trójpodziałem władzy i walce władzy z niezależnym sądownictwem oraz zamianie parlamentu w „maszynkę prezesa”<sup>20</sup> (była o tym mowa w poprzednich wydaniach *RS*) – przyszedł czas na sferę gospodarki i finansów<sup>21</sup>. Wcześniej, co naturalne w tej logice, doszło do przejęcia spółek skarbu państwa. W 2018 r. zaczęły być ujawniane próby przejmowania firm prywatnych (zwłaszcza z sektora finansowego) lub roztaczania nad nimi „opieki”, która miała gwarantować realizację interesu partyjnego. Z innej perspektywy te zabiegi były przejawem budowy systemu klientelistycznego: w zamian za opiekę nad prywatnym biznesem (zapewnianie warunków rozwoju) partia rządząca chciała liczyć na przychyłność tego biznesu w sprawach związanych z utrwalaniem jej władzy. Jak trafnie zauważył prof. Andrzej Wojtyna, „gospodarka staje się coraz bardziej narzędziem umacniania zdobytej władzy politycznej”. Ta relacja polityka–biznes zaczynała przypominać oligarchiczne praktyki znane z Rosji, Ukrainy i od pewnego czasu Węgier<sup>22</sup>. Na pograniczu tej relacji i w tej sferze w mijających kilkunastu miesiącach doszło do ujawnienia przez nadal niezależne media przypadków uwłaszczania się na majątku

<sup>18</sup> M. Wyrzykowski, „Trzeba bronić konstytucji”, *Rz* z 21 grudnia 2018 r.

<sup>19</sup> W. Paruch, „Polską rządzi partia eurorealistyczna”, *Rz* (dodatek Plus Minus) z 19–20 stycznia 2019 r. Prof. Paruch, który jest szefem rządowego Centrum Analiz Strategicznych, w całym tym wywiadzie mówił wyłącznie o socjotechnikach, które jego partia będzie stosować w celu utrzymania władzy, ani słowem nie wspominając, w jakim celu miałyby chcieć tej władzy. Przygłębiający przykład oderwanej od norm moralnych kratokracji – władzy dla władzy. Nawet włączenie do rządu młodego i otoczonego złą sławą byłego przywódcy Młodzieży Wszechpolskiej (znanej m.in. z rasistowskich i ksenofobicznych demonstracji oraz z kampanii wysyłania aktów zgonu politykom demokratycznej opozycji) także uzasadniał „większą szansą na utrzymanie władzy”.

<sup>20</sup> A. Hall, „Maszynka prezesa”, *Polityka* z 20 czerwca 2018 r.

<sup>21</sup> P. Niemczyk, *Szósta rano. Kto puka? Jak ojczyzna Solidarności zmienia się w państwo policyjne*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018; P. Łepkowski, „Zamach na trójpodział władzy”, *Rz* z 6 lipca 2018 r.; M. Kolanko, „Siłowa zmiana prawa”, *Rz* z 20 lipca 2018 r.

<sup>22</sup> A. Wojtyna, „Afera KNF to nie wypadek przy pracy” (rozmawiała P. Maciejewicz), *GW* z 23 listopada 2018 r.

publicznym (traktowania go jak prywatny) oraz wymuszania przejęć biznesu prywatnego<sup>23</sup>. **Nieuchronnym efektem ubocznym budowanej w Polsce kratokracji stawała się kleptokracja.**

Miłość polityków PiS do publicznych pieniędzy ujawniła się przy okazji bezprecedensowo wysokich nagród dla ministrów w rządzie Beaty Szydło i dla samej premier, która zasłynęła wtedy bezwstydnym stwierdzeniem, że „te pieniądze im się po prostu należały”. Spektakularnym przykładem rozwoju kleptokracji (jako części pisowskiej kratokracji) w ostatnich miesiącach 2018 r. stały się liczne afery, począwszy od tej związanej z przewodniczącym Komisji Nadzoru Finansowego, który usiłował wymusić od właściciela i prezesa jednego z banków gigantyczną łapówkę w zamian za nieprzejęcie przez państwo jego banku, a nawet pewną przychylność władzy dla tego banku<sup>24</sup>. Kolejną było ujawnienie folwarcznego podejścia do sposobu zarządzania Narodowym Bankiem Polskim przez jego prezesa, zaufanego prezesa partii rządzącej (chodziło o niebotyczne uposażenia dla dwóch jego najbliższych współpracowniczek, które zajmowały swoje wysokie stanowiska bez stosownych kompetencji zawodowych, i innych osób z jego otoczenia)<sup>25</sup>. Polska PiS mogła łatwo zostać nazwana aferolandią, gdy doszło do ujawnienia biznesowych zabiegów prezesa rządzącej partii zmierzających do wybudowania w centrum Warszawy dwóch gigantycznych bliźniaczych wież (na cześć bliźniaków Lecha i Jarosława), które miały przynosić partii znaczące dochody<sup>26</sup>. „Taśmy Kaczyńskiego” ujrzały światło dzienne, gdy prezes odmówił zapłacenia wynagrodzenia zagranicznemu biznesmenowi, który miał odpowiadać za realizację tego megaprojektu i zdążył wykonać szereg wstępnych prac w tym kierunku. Zdumienie publiczności budziły nagrane rozmowy ukazujące w złym świetle samego prezesa, który wszedł w rolę głównego udziałowca w szemranym interesie, skalę nepotyzmu w spółce Srebrna<sup>27</sup>, nad którą sprawował kontrolę, zaangażowanie ludzi służb w osłanianie tego biznesu (wcześniej w nim zatrudnionych). Finansowy aspekt kratokracji polegał na tym, że dużego kredytu na budowę wież miał udzielić drugi największy bank w Polsce, który uprzednio został znacjonalizowany, jak mówili ludzie władzy, „zrepolonizowany”, czyli, jak się okazało, *de facto* upartyjniony; szef banku odwiedzał siedzibę szefa partii, nie odwrotnie<sup>28</sup>. W danym przypadku, podobnie jak w wielu innych, afery były ujawniane przez media, a rządowe służby pozostawały bierne lub „bezradne” wobec tych patologii

<sup>23</sup> Całościowa analiza różnych aspektów rządów PiS zob. szerzej w: „Czarna księga trzech lat rządów PiS. Czarne jest czarne”, *GW* z 17 października 2018 r. (wydanie specjalne).

<sup>24</sup> W. Czuchnowski, E. Ivanowa, A. Kublik, M. Pietraszewski, „Afera KNF. Pierwsze zarzuty”, *GW* z 28 listopada 2019 r.

<sup>25</sup> S. Mizerski, „Co dają prezesowi dwórki”, *Polityka* z 16 stycznia 2019 r. Nawet prezydent Duda był zdumiony wielkością uposażeń współpracowników prezesa NBP, choć on akuratnie nie powinien, ponieważ asystuje rządowi „dojnej zmiany” od samego początku. Poza tym prezes NBP wyraźnie zdradzał mentalność właściwą dla księgowych nieformalnych grup biznesowych rodem z Rosji czy południa Europy (A. Wojtyna, „Prezes Głapiński: bank centralny to ja”, *GW* z 9 stycznia 2019 r.).

<sup>26</sup> Wysokościowce miały zawierać drogie apartamenty, luksusowe hotele oraz pomieszczenia biurowe na wynajem.

<sup>27</sup> Nazwa pochodzi od ulicy, przy której ta spółka ma swoją siedzibę.

<sup>28</sup> W. Czuchnowski, I. Szpala, „Nowe nagranie”, *GW* z 31 stycznia 2019 r.; eidem, „To Kaczyński rządzi Srebrną”, *GW* z 5 lutego 2019 r.; A. Dąbrowska, R. Kalukin, „Kulejące prawo i sprawiedliwość”, *Polityka*



(*casus* spółki Srebrna). Owszem, podległe partyjnej dyspozycji służby dokonywały czasem aresztowań<sup>29</sup>, także wśród „swoich”, ale działało się to po to, aby przykryć większe afery obozu władzy. **Pod wieloma względami system rządzenia stawał się w Polsce klasyczną ośmiornicą.** Przejęte instrumenty władzy opłatały niczym macki cały system polityczny oraz życie publiczne i gospodarcze kraju, aby zapewnić partii rządzącej długie panowanie. Partia oraz państwo i jego finanse zlewały się w jedno, z zachowaniem jednak nadrzędności interesów partyjnych<sup>30</sup>.

Jak głęboko trzeba przy tym moralnie upaść, aby w legitymizowaniu swej władzy wypowiadać takie oszczerstwa jak te, które padły z ust znanego z nickszemnych wypowiedzi pod adresem demokratycznej opozycji prezydenckiego doradcy Andrzeja Zybortowicza. W przeddzień rocznicy rozmów Okrągłego Stołu z 1989 r. kancelaria prezydenta zorganizowała debatę oksfordzką na ten temat. Doradca w obecności prezydenta zakończył ją następującym „podsumowaniem” Okrągłego Stołu: „do dziś wielu obserwatorów nie uświadamia sobie, jak głęboka prawda była w komentarzu Andrzeja Gwiazdy, który powiedział, że podczas obrad Okrągłego Stołu komuniści podzielili się władzą z własnymi agentami”<sup>31</sup>. **Te słowa były zarówno kłamliwe, jak i obelżywe wobec niezliczonej liczby działaczy „Solidarności” i opozycji demokratycznej,** którzy w czasach komunistycznych cierpieli wyroki w więzieniach, pobyty w obozach internowania, wyrzucanie z pracy, zastraszanie, niedostatek itp. Komunistyczni agenci, owszem, coraz częściej są ujawniani wśród przyjaciół prezesa PiS czy na cokołach stawianych przez zwolenników PiS (np. znany ks. proboszcz z Gdańska, który okazał się pedofilem i agentem SB), ale o nich nie pamiętali prezydent, jego doradca ani sam prezes partii rządzącej, który chętnie posługiwał się agenturalną narracją. To, co się zdarzyło w kancelarii prezydenta przy okazji 30-lecia Okrągłego Stołu, było także świadectwem upadku czy rozpaczliwości narracji obozu władzy, która wcześniej głosiła jego ideowo-moralną wyższość nad przeciwnikami politycznymi. Skończyło się to wraz z niezliczonymi aferami oraz zabójstwem prezydenta Gdańska, ale ten kryzys był już wcześniej widoczny. Niezwykle ważne dla pamięci historycznej, tożsamości narodowej oraz pozycji międzynarodowej obchody stulecia niepodległości (rocznica zakończenia I wojny światowej), które mogły być okazją do budowy jedności Polaków wokół spraw najważniejszych, okazały się zupełnie nieudane. Nie tylko ze względu na głębokie podziały wywołane polityką

---

z 6 lutego 2019 r.; V. Krasnowska, „Biedny prezes”, ibidem. „W Warszawie miał stanąć gigantyczny pomnik pychy i cynizmu” – pisali autorzy tych artykułów.

<sup>29</sup> Najbardziej skandaliczne, a jednocześnie wpisujące się w taktykę systematycznego zastraszania opozycji było starannie wyreżyserowane (bo w celu przykrycia prawdziwej afery przewodniczącego KNF mianowanego już dzięki „dobrej zmianie”) aresztowanie byłego zastępcy szefa KNF, który parę lat wcześniej został brutalnie pobity przez gangsterów w zemście za próby objęcia kontrolą KNF sieci bankowej związanej z obecną partią władzy (w tej sieci „zginęły” bez śladu sumy wielokrotnie większe od tej, którą pochłonęła afera Amber Gold). Po kilku miesiącach sąd uznał to pokazowe aresztowanie za całkowicie bezpodstawne (A. Zadworny, W. Czuchnowski, „Szczecińska porażka Ziobry”, *GW* z 27 lutego 2019 r.).

<sup>30</sup> Złamanie prawa polegało tu na tym, że partie polityczne, ponieważ otrzymują od państwa spore dotacje, nie mogą prowadzić działalności gospodarczej.

<sup>31</sup> Oficjalna strona Prezydenta RP, 9 lutego 2019 r.

partii rządzącej, lecz także dlatego, że ona sama była pochłonięta walką o utrwalanie swej władzy i tuszowaniem afer, które charakteryzowały jej rządy.

Idąc od afery do afery, walcząc o opanowywanie kolejnych instrumentów władzy, nie ma się głowy do spraw ważnych dla państwa i dla społeczeństwa, zwłaszcza tych, które decydują o jego przyszłości. Uwłaszczanie się na kolejnych sektorach gospodarki czy grupach przedsiębiorstw prowadzi do zacofania, do gorszych wyników ekonomicznych, do niezdolności do technologicznej innowacyjności czy bodaj absorpcji nowoczesnych technologii, do niezdolności do współpracy z zagranicznymi centrami postępu technologicznego. **Polska jest pod tym względem spychana do trzeciej ligi** i PR-owskie talenty premiera nie są w stanie tego przesłonić. Przykładem podręcznikowym jest sytuacja Polskiej Grupy Zbrojeniowej, która po nacjonalizacyjnych posunięciach ministra obrony Antoniego Macierewicza staje się w swej branży swoistym skansenem, a do tego podatnym na afery korupcyjne, o czym świadczyło aresztowanie człowieka ministra, słynnego Misiewicza, wraz z grupą osób. Kolejnym deprymującym przykładem porażki na tym polu związanym ze sposobem sprawowania władzy przez PiS okazała się niezdolność Polski do przejścia do fazy przemysłowej w produkcji grafenu. Jeszcze przed kilku laty miał on być polskim przebojem na światowym rynku technologiczno-przemysłowym, a na początku 2019 r. ogłoszono wygaszenie całego projektu, który dostał się „pod opiekę” państwowych molochów kontrolowanych przez partię władzy (PGZ i KGHM). Produkcją grafenu – niedosłej polskiej specjalności – zajęły się Japonia, Korea Południowa i Chiny<sup>32</sup>. Notabene gdy przy okazji ubiegłorocznego szczytu klimatycznego w Katowicach Niemcy ogłaszały zamknięcie ostatniej kopalni węgla, prezydent Duda z dumą oświadczał, że mamy w Polsce zasoby węgla na najbliższe dwieście lat, na nim więc będziemy opierać swą energetykę. Gdy inni przechodzą do przemysłu 4.0, polski rząd tkwi w okowach XIX-wiecznej mentalności<sup>33</sup>. Wartościowe inicjatywy pozarządowe odnoszące się do długofalowej strategii rozwojowej Polski są przez rządzących zwyczajnie ignorowane. Do takich należała zwłaszcza w minionym roku zgłoszona przez Bogusława Chrabotę (redaktora naczelnego *Rzeczpospolitej*) propozycja debaty nad strategią dla Polski 2050 oraz w sprawie przyjęcia euro<sup>34</sup>. Choć w obu cyklach wzięli udział najlepsi polscy specjaliści z różnych dziedzin, obóz władzy je zupełnie zignorował. **Symbolem rozżewu między aspiracjami Polaków i programem obozu władzy były październikowe wybory samorządowe.** PiS-owi udało się zdobyć fotel prezydenta tylko w jednym mieście powyżej 60 tys. mieszkańców (Chełm). Co oznacza, że ta część Polski, która jest odpowiedzialna za rozwój cywilizacyjny i gospodarczy kraju, nie popiera partii rządzącej. Ta zaś w reakcji będzie kierować publiczne pieniądze do swojego elektoratu (wsi i małych miast), przez co cywilizacyjny motor kraju pozostanie bez wsparcia rządu, a nawet można oczekiwać prób odwetu w postaci redukcji funduszy rozwojowych. Kolejnym przejawem potwierdzającym

<sup>32</sup> B. Oksińska, „Grafenowa klęska”, *Rz* z 6 lutego 2019 r.

<sup>33</sup> A. Nawrat, *Przemysł 4.0 – kumulacja innowacji*, Kongres Obywatelski – thinkletter z 21 lutego 2019 r.

<sup>34</sup> B. Chrabota, „Polska droga do 2050 roku”, *Rz* z 26 września 2018 r.; B. Chrabota, K.R. Kowalczyk, „Euro przyspieszy rozwój Polski”, *Rz* z 2 stycznia 2019 r.

budowanie systemu krakotkacji kosztem gospodarki (jej perspektyw rozwojowych), a także bezpieczeństwa i zdrowia Polaków jest populistyczne rozdawnictwo pieniędzy przed wyborami parlamentarnymi i jednoczesne lekceważenie sytuacji środowiska – powietrza (19 z 20 miast Europy najbardziej zatrutych rakotwórczym benzo(a)pirenem leży w Polsce)<sup>35</sup>.

\*

Co zrozumiałe, powyższe zjawiska nie mogły pozostawać bez wpływu na pozycję międzynarodową Polski oraz jakość jej polityki zagranicznej. Problemem numer jeden pozostawało jej uwikłanie w konflikt z UE na tle próby dewastacji przez obóz władzy wymiaru sprawiedliwości oraz usunięcia z polskiego systemu ustrojowego zasady praworządności jako nieodłącznej części demokratycznego państwa prawa, które było jednym z kryteriów członkostwa Polski w UE. **Zapasy i mactaczenie w relacjach z Unią spychały Polskę na margines jej życia politycznego.** Polska pozbawiała się szansy bliskiej współpracy z głównymi państwami Wspólnoty i mogła liczyć jedynie na okazjonalne, niewiele warte sojusze z krajami regionu, które wołały – aby nie tracić wizerunku i pozycji w Unii – nie manifestować swej przyjaźni z Polską (poza grą pozorów, jaką stały się rutynowe spotkania wysokiego szczebla w ramach Grupy Wyszehradzkiej). Dziwaczne wypowiedzi prezydenta Dudy (np. o Unii jako „wymaginowanej wspólnoty”) jedynie pogłębiały sytuację wyobcowania Polski w łonie Unii. Podejrzenia o polexit były uprawnione do momentu<sup>36</sup>, gdy rządzący zdali sobie sprawę, że Polacy silnie popierają członkostwo w Unii takiej, jaka jest, i nie mogli bez ryzyka utraty władzy w wyborach wykazywać swego lekceważenia czy wręcz szyderstwa dla płynących z niego pożytków. To z tego względu rząd zaakceptował postanowienie KE i werdykt Trybunału Sprawiedliwości w odniesieniu do próby politycznego przejścia i marginalizacji ustrojowej roli Sądu Najwyższego (z Trybunałem Konstytucyjnym to się jednak wcześniej udało)<sup>37</sup>.

Polityczna konfrontacja z UE i głównymi jej państwami była świadomym wyborem obozu rządzącego, stanowiła bowiem pochodną wspomnianej na wstępie krakotkacji, której swobodną budowę w Polsce ograniczały zasady ustrojowe dla państw członkowskich zawarte w obowiązujących traktatach i aktach niższego rzędu. Międzynarodową legitymizację dla swej polityki oraz gwarancje bezpieczeństwa rząd PiS chciał uzyskać od prezydenta USA Donalda Trumpa. Jak wiadomo, jego sytuacja praw człowieka i standardy demokratyczne nie interesowały, do bezpieczeństwa zaś podchodził jak do każdego innego biznesu – transakcyjnie.

<sup>35</sup> D. Wantuch, „Polskie powietrze bije rekord”, *GW* z 29 października 2019 r.

<sup>36</sup> B. Wieliński, „Pełzający Polexit”, *GW* z 26 lipca 2018 r.; B. Sienkiewicz, „Polexit mimo woli” (rozmawiała J. Dobrosz-Oracz), *GW* z 15 listopada 2018 r.; Ł. Wójcik, „Polska pośrodku Atlantyku”, *Polityka* z 20 czerwca 2018 r.

<sup>37</sup> M. Santora, „Poland purges Supreme Court, and protesters take to street”, *NYT* z 3 lipca 2018 r.; „How the EU is fighting to protect the rule of law in Poland”, *The Economist* z 3 lipca 2019 r.; E. Bieńkowska, „Kłamią i szkodzą Polsce (to o premierze i prezydencie)”, *GW* z 19 września 2019 r.; P. Kardas, M. Gutowski, „Konfrontacja z Unią to droga w jedną stronę”, *Rz* z 6 listopada 2018 r.; A. Słojewska, „Europa broni sądów”, *Rz* z 5 lipca 2018 r.

Obóz władzy w Polsce postanowił sobie kupić bezpieczeństwo od USA oraz bliższe stosunki z Waszyngtonem w dwojaki sposób. Po pierwsze, płacąc za amerykańską obecność wojskową w Polsce kupowaniem sprzętu wojskowego wyłącznie od firm amerykańskich („z półki”, czyli bez starań o technologiczny lub inwestycyjny reset)<sup>38</sup>, na czym bardzo zależało prezydentowi Trumpowi. Aby go zachęcić do umieszczenia w Polsce stałego kontyngentu sił USA, prezydent Duda w czasie wizyty w Waszyngtonie obiecał nawet nazwać amerykańską bazę w Polsce „Fort Trump”, co przypominało czasy kolonialne (np. Fort Lamy w Czadzie, od nazwiska francuskiego generała, gubernatora stolicy tej kolonii) i zarazem zdradzało kolonialny kompleks obozu rządzącego<sup>39</sup>. Po drugie, **rządzący Polską byli gotowi spełniać każde życzenie Waszyngtonu w logice systemu klientelistycznego**, którą Trump starał się forsować w stosunku do słabszych krajów (opieka w zamian za bezwarunkowe poparcie i spełnianie żądań protektora).

Okazja nadarzyła się szybko. Był to amerykański pomysł zorganizowania w Polsce **konferencji antyirańskiej** z udziałem krajów arabskich oraz Izraela; miała ona być wsparciem dla ubiegającego się o reelekcję premiera Netanjahu. Błędne założenia wstępne, wybiórczy skład uczestników, słabe („na chybi-cieka”) przygotowanie, brak zrozumienia sensu konferencji i sytuacji na Bliskim Wschodzie przez stronę polską, która bezrefleksyjnie i z entuzjazmem przyjęła zlecenie z Waszyngtonu, sprawiły, że spotkanie w Warszawie (14–15 lutego) nie mogło przynieść jakichkolwiek rezultatów, o których nieszczerze mówili pomysłodawcy (bezpieczeństwo i stabilność na Bliskim Wschodzie)<sup>40</sup>. **Dla Polski organizacja tego niechlubnego „dyplomatycznego kapiszona” zakończyła się szczególnie niekorzystnie – kryzysem w stosunkach z Izraelem**<sup>41</sup>. Powodem były głośne oskarżenia Polaków o udział w Holokauście sformułowane przez premiera Netanjahu w Warszawie i ministra spraw zagranicznych Izraela w Jerozolimie. Nastąpił powrót do sytuacji z poprzedniego roku, czyli kryzysu na tle niefortunnej nowelizacji ustawy o IPN, która wywołała protesty w środowiskach żydowskich na świecie i z której Polska musiała się niechlubnie i pod naciskiem USA wycofać<sup>42</sup>. Bolesne dla Polski fiasko tej konferencji skupiało niczym w soczewce różne grzechy i słabości polityki zagranicznej PiS, w tym nieprzyzwoitość, niekompetencję, osamotnienie w Europie, klientelizm wobec USA, jej podporządkowanie interesom partyjnym. Polityka zagraniczna także – jak inne dziedziny polityki państwa

<sup>38</sup> Kupując amerykański sprzęt oraz licząc na amerykańską obecność w Polsce, zupełnie zaniedbano rozwój rodzimego przemysłu zbrojeniowego (eksperti nazywali te zakupy „nożem w plecy” wymierzonym naszej zbrojeniowce) – Z. Lentowicz, „Zbrojeniowy pociąg UE ruszył. Polska zasnęła”, *Rz* z 19 czerwca 2018 r.; M. Kozubal, „Nasza flota wojenna powoli tonie”, *Rz* z 29 czerwca 2018 r.; Z. Lentowicz, „Superdziała boga wojny bez nowoczesnej amunicji”, *Rz* z 5 lipca 2018 r.

<sup>39</sup> R. Kuźniar, „Duda w Waszyngtonie, czyli kolonialny kompleks PiS”, *GW* z 20 września 2018 r.

<sup>40</sup> Idem, „Polski klientelizm”, *Rz* z 5 lutego 2019 r.; J. Bodziony, J. Grondecka, „Fatalne zauroczenie lokaja – o konferencji bliskowschodniej w Warszawie”, *Kultura Liberalna* z 17 lutego 2019 r.; P. Wroński, „Irańska konferencja ciosem dla UE”, *GW* z 22 stycznia 2019 r.

<sup>41</sup> P. Wroński, A. Kondzińska, „Zimna wojna z Izraelem”, *GW* z 19 lutego 2019 r.

<sup>42</sup> „Negocjator Netanjahu: Polska cofa się z podkulonym ogonem”, *Rz* z 5 lipca 2018 r.; J. Bielecki, „Izraela nie stać na przeprosiny”, *Rz* z 21 lutego 2019 r.

oraz jego instrumenty – zamiast reprezentować interesy Polski i Polaków, stała się środkiem sprawowania władzy<sup>43</sup>.

Znakomity pisarz Eustachy Ryłski tak charakteryzuje epokę rządów PiS w naszej historii najnowszej: „Europa nauczy się istnieć z nami, [lecz] straty cywilizacyjne będą nie do odrobienia. Deprecjacja prawa, a właściwie jego anarchizacja, (...) partyjnych funkcjonariuszy i zależnej od nich klienteli nie będzie kim zastąpić na urzędach. (...) Populistyczne dobrodziejstwa nie są do cofnięcia. Brutalność obyczajów stanie się normą. Patriotyzm w wersji wykluczającej – postawą nagradzaną szacunkiem. Żadnej połowy drogi w tym względzie. A umiar i dojrzałość są rdzeniem cywilizacji, do jakiej tak niedawno jeszcze aspirowaliśmy”. I kończy średnio optymistycznie: „Zanurzyliśmy się w półmroku na lata, ale nie na wieczność”<sup>44</sup>.

*Roman Kuźniar, 28 lutego 2019 r.*

---

<sup>43</sup> *Trzy lata polityki zagranicznej rządu Prawa i Sprawiedliwości, Raport Instytutu Bronisława Komorowskiego*, grudzień 2018; R. Kuźniar, „8 grzechów głównych polityki zagranicznej. Jak pod władzą PiS Polska wstała z kolan”, *GW* z 18 grudnia 2018 r.

<sup>44</sup> E. Ryłski, „Półmrok” (rozmawiał M. Nogaś), *GW* z 7–8 lipca 2018 r.